

Jestem „za”, jestem „przeciw”

Jestem adwokatem i nie mogę się zgodzić z wszystkimi tezami zawartymi w artykule Andrzeja Goszczyńskiego (Rzeczpospolita 31 grudnia 2005 r. – 1 stycznia 2006 r.) „Palestra zbyt przywiązana do tradycji”.

Rozumiem, że sam tytuł ma odniesienie do realiów życia dnia codziennego oraz wymogów, jakie stawia przed nami społeczeństwo właśnie z punktu widzenia jego potrzeb. Sam tytuł sugeruje, że nie myślimy w kategoriach stawianych przez współczesne społeczeństwo, że jesteśmy staroświeccy, nie możemy znaleźć swego miejsca w zmieniającej się rzeczywistości.

Zarzucanie nam, adwokatom, wprost wrogości do każdej sugestii zmian dotyczących adwokatów nie jest uprawnione. Sam jestem za zmianami w adwokaturze, ale nie za wszystkimi. Jestem za otwarciem adwokatury, ale na bazie aplikacji adwokackich. Jestem za, bo tak jak zawód sędziego, zawód prokuratora, zawód notariusza wymaga się, z uwagi na specyfikę zawodu, odbycia aplikacji, tak i specyfika zawodu adwokata wymaga odbycia aplikacji adwokackiej. Jestem za połączeniem adwokatury i radcostwa, ale po ustaleniu zasad połączenia i po przeprowadzeniu swoistego referendum w tych dwóch, jeszcze odrębnych grupach zawodowych. Jestem za, bo wiem, że różnice dzielą, są źródłem konfliktów. Jesteśmy po to, my, tzn. adwokatura i radcostwo, aby pomagać w rozstrzyganiu sporów, nie ich jątrzeniu. Jeżeli nie wypracujemy wspólnie zasad połączenia, zrobią to za nas Ci, którzy mają władzę. Zrobią to bez naszej zgody, po swoim: w imię przejrzystości systemu prawnego.

Z drugiej strony, Autor „Palestry zbyt przywiązanej do tradycji” zauważa otwieranie się Palestry na potrzebę upubliczniania zakresu postępującej specjalizacji zawodowej. Tym niemniej, trzeba pamiętać, że nie szyld, ale „pieśń gminna” niesie, kto jest dobry w danej dziedzinie. Klient wybiera adwokata, tak, jak pacjent wybiera lekarza, gdy chce skorzystać z pomocy specjalisty. Adwokatura nie boi się reklamy. Adwokatura obawia się, że reklama nie będzie rzetelna, a jej nierzetelność może wyjść dopiero na jaw po wyniku sprawy. Jestem przeciwko reklamie innej, jak ta, która płynie z „ust do ust, tradycją niepisaną”. Żeby zaistnieć na rynku prawniczym, nie trzeba reklamy. Trzeba pracy, wyników, uznania.

Swoboda umów oraz, a właściwie to przede wszystkim: specyfika usług prawnych (adwokackich i radcowskich) nie pozwala przyjąć istnienia sztywnego cennika „jak na inne usługi”. Każda sprawa jest inna pod względem jej typowości, rodzaju, stopnia złożoności, niezbędnego nakładu czasu pracy. Praktyka „znanej warszawskiej adwokatkę”, iż „bierze za przeprowadzenie rozwodu 5 tys. zł bez względu na to, jak długo sprawa potrwa i w ilu instancjach przyjdzie występować”, nie uwzględnia sytuacji majątkowej klientów, a ta przecież też powinna być brana pod uwagę przy ustalaniu wysokości i sposobu zapłaty wynagrodzenia. Nie każdego stać na 5 tys. zł. Nie każdego stać na „znaną warszawską adwokatkę”. Ale tak było i będzie. Ceny dyktuje ten, kto sprzedaje potrzebny towar. Nie można też zapominać, że wynagrodzenie ustalone (a nie, jak pisze Autor krytycznego artykułu „dowolnie wyznaczone przez adwokata”) z klientem, w przypadku sporu przegranego przez adwokata, wchodzi w zakres odszkodowania

Mam dość zarzutów „kolesiostwa”. Podane przykłady, jeżeli miały miejsce, a mieć nie powinny, należy bezwzględnie uznać za naganne i wyciągnąć w stosunku do tych osób, które

były jego uczestnikami, konsekwencje. Jestem głęboko przekonany, będąc obrońcą w postępowaniach dyscyplinarnych przed szczecińskim sądem dyscyplinarnym, że nie ma kolesiostwa. Jest rzetelny osąd zarzutów. Poszczególni adwokaci sami starają się tonizować spory, gdyż sami wiedzą, że ich wykwit jest antyreklamą. Jestem przekonany, że jednolite sądownictwo dla wszystkich zawodów prawniczych nie będzie wolne od utyskiwań i narzekań tych, których skargi okazały się nieuzasadnione: wszak prawnicy osądzali prawnika.

O ile jest prawdą, że w wyniku naboru do adwokatury – już na nowych zasadach – 90 % nowo przyjętych aplikantów to dzieci adwokatów, to można przyjąć, że zarzut nepotyzmu jest niezasadny. Można się burzyć, ale tak już jest, że dziecko adwokata zazwyczaj lepiej będzie przygotowane do egzaminu, jak dziecko np. dziennikarza. Tak już jest. I tak będzie.

Szczecin, 01 stycznia 2006 r.